

... Z GÓRKI ...

Przedświątecznie

Wiem, że jak się Państwo rzucicie na „Jasienię”, by przeczytać co w gminie piszczy, będzie już po świętach, ale kolejne będą przed nami, więc nie byłoby nietaktem i fałszem, gdybym tak co miesiąc tytułował te świeckie rozważania. Boże Narodzenie tuż, tuż, ale tego nie widać. Przynajmniej w aurze, która poszła śladem zwariowanych ludzi i też straciła rozum. Nie wiadomo tedy, czy to grudzień, czy listopad, czy marzec, czy może jakiś niezidentyfikowany trzynasty miesiąc.

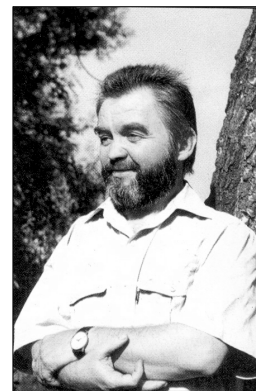
Spaceruję po centrum. Zachodzę do sklepu. Nie mogę powiedzieć do jakiego, mogę tylko powiedzieć, że sprzedaje się tam karmę dla zwierzątek. Pani za ladą wpatrzona w ślubnego męża, tak bardzo, jakby się zastanawiała, czym go karmić przez święta: czy pokarmem na wagę dla szczurów, czy psów, czy kotów, czy świnek morskich (co świnki morskie robią w pobliżu gór?), ale gdy mnie zauważyła, to zapytała grzecznościowo, o czym napiszę do styczniowej „Jasienicy”, czy znowu o stringach? Zgodnie z prawdą odpowiedziałem, że nie wiem, bo gdzie nie spojrzeć tam leżą, albo stoją, albo wiszą (jak wędliny „U Krzyśka”) tematy.

W kiosku kupiłem „Dziennik Zachodni”, a tam znowu te nowonarodzone, jeszcze w szoku poporodowym, jeszcze bez odciętej pępownicy, podobne jedno do drugiego, jak Chińczyk do Chińczyka, w swojej kilkugodzinnej bytności na tym świecie, oseski. Wymęczone porodem, brzydkie, czerwone, pozgrzebane, z płaskimi nosami, z przekrwionymi oczkami, jakby we krwi już miały po kilka promili, patrzące z przerażeniem na ten świat, a tak dobrze było im w prawdziwych domach dziecka, czyli w mamusinych brzuskach – szkoda że tylko przez dziewięć miesięcy...

Wyrwane tedy z raju, napadnięte przez żadnych forsy paparazich, nie mające nic na swoją obronę, nie mogące się zasłonić, strzelić w pysk, wytoczyć proces o naruszenie prywatności, muszą się stawać łatwym celem fleszy...

Mam świadomość, że taki malutki człowieczek, choćby był brzydki jak nieszczęście, będzie najpiękniejszy dla rodziców i dziadków, ale oni są jeszcze w porodowym amoku, i ich to usprawiedliwia. Zresztą sam się dowiedziałem od tej pani ze sklepu u której kupiłem pół kilo karmy dla naszego groźnego wilczura, że nawet ja (co zaiste trudno sobie wyobrazić), byłem podobno dla mojej Mamy też kimś wyjątkowym i stwierdziła, że „daleko dojdę”, bo ponoć miałem na główce jakąś gwiazdkę (chyba nie betlejemską?).

Jak stowarzyszenie „Gaja” staje w obronie świątecznych karpia, bo nie mają głosu, tak ja staję, bo to po stokroć ważniejsze, w obronie nowonarodzonych dzieci, które też jeszcze głosu nie mają i protestują: dość fotografowania bezbronych niewiniątek! Bo czyż prosiły o zdjęcia? Czy wyrażały zgodę? Czy miały świadomość pozowania i tego, jak nieludzko brzydsko wyglądają? Nie! Nie!! I nie!!! Tedy dajmy najmłodszym obywatelom świata choć kilka tygodni czasu, by przywykły choć trochę do otoczenia, napiły się odrobinę mleczka, wypiękniały, uśmiechnęły się po raz pierwszy, popatrzyły słońcem na ten najpiękniejszy świat, a potem dopiero zrobmy im zdjęcie, którego nie będą musiały się wstydić przez całe życie...



Juliusz Wątroba

Nowy Roczek

Nowy Roczek,
to srowoczek,
bawi się szczyrkowkóm.
Mo boroczek nożki bose,
halóm go, bo poczkóm

co nowego nóm przismyczy,
kaj popuszczam i co chycym
i jako to bydzie?

Co nas czako jeszcze latoś:
bydzie biydnie, czy bogato?
Co mo przisi, to przidzie!

Chciolet Nowy Roczek
takim małym drzikym,
na niego się boczym:
hned bydym starzikym!

Juliusz Wątroba

Słowniczek gwarowy

srowoczek – żartobliwie o dziecku
szczyrkowka – grzechotka
halać – głaskać
poczkać – zaczekać
kaj – gdzie
przismyczy – przywlecze, przyciągnie
latoś – w tym roku
drzik – urwis
boczyć – patrzeć krzywo na kogoś
hned – wnet, zaraz